

EKSPERT: NIEMCY NIE BĘDĄ LIDERAMI WOLNEGO ŚWIATA

Sojusz Północnoatlantycki wzmocnił obecność w Europie Środkowo-Wschodniej, ale podejmowane kroki są niewystarczające - wskazują eksperci. Podczas konferencji NATO "Towards the Challenges of a Contemporary World" w Łodzi Ian Brzezinski z Atlantic Council, David A. Shlapak z Rand Corporation i Martin Zapfe z Center for Security Studies omówili decyzje, podjęte na szczycie Sojuszu Północnoatlantyckiego w Warszawie.

Dyskusję panelową rozpoczął Ian Brzezinski z Atlantic Council, który zauważył, że NATO ma przed sobą aktualnie dwa główne cele taktyczne. Pierwszym z nich jest zwiększenie siły 4 batalionów, które zostaną rozmieszczone na wschodniej flance. Ma to być o tyle ciekawa sytuacja, że w przypadku potencjalnego konfliktu militarnego bataliony te muszą zmierzyć się z wielokrotnie większą liczbą bardzo dobrze wyszkolonych oraz wyposażonych żołnierzy, jak powiedział Brzezinski. Rozwiązaniem, które mogłoby pomóc w lepszym rozpoznaniu zamiarów Rosjan, powinien być dalszy rozwój zdolności rozpoznania, nadzoru i wywiadu NATO. Nadal jednak wszystko to nie rozwiązuje problemu efektywności obrony przeciwlotniczej, która zdaniem Brzezinskiego nie ma w obecnym stanie racji bytu.

Nie wystarczy sama obecność batalionów jako potencjalnego straszaka dla Rosjan. Oddziały obecne na wschodniej flance muszą mieć taką siłę ognia, aby zadać każdemu agresorowi odpowiednio poważne straty, przez co wzmocniliby swój potencjał odstraszenia. Jednak mimo upływu lat i wzmocnionej obecności NATO, np. na Litwie, trudno nadal osiągnąć zadowalającą współpracę pomiędzy wojskami państw sojuszniczych a lokalnymi środkami obrony - powiedział Brzezinski.

Siły, które będą rozlokowane na terenie od Gdańska do Tallinna, wydają się dosyć wątle w porównaniu choćby do sytuacji z lat 80. ubiegłego wieku, kiedy w samym Berlinie stacjonowało 9 batalionów - zwrócił uwagę ekspert. Jednak kraje Sojuszu nie powinny ograniczać się tylko do działań militarnych. Ważne są także mechanizmy przeciwdziałające wojnie informacyjnej ze strony Rosji oraz aktywności trollów z Daesh. Brzezinski podkreślił, że stanowisko prezydenta elekta wobec NATO cały czas ewoluje, wydaje się, że w dobrą stronę.

Negatywną ocenę wobec obecnego stanu obrony krajów bałtyckich wyraził David A. Shlapak z Rand Corporation. Podkreślił on, że według ćwiczeń przeprowadzonych przez think tank, NATO może przegrać w tym rejonie w ciągu 2 dni od momentu agresji. Ćwiczenia zostały przeprowadzone przed ustaleniami szczytu NATO w Warszawie. Taka porażka na arenie międzynarodowej spowodowałaby nie tylko trudności z utrzymaniem pokoju w regionie, ale także konieczność odbicia terenów państw członkowskich z rąk mocarstwa jądrowego. Taka operacja byłaby bardzo kosztowna dla strony Sojuszu, podkreślił Shlapak w swoim wystąpieniu.

Ekspert z Rand Corporation, przyrównał jednocześnie NATO do gigantycznego statku morskiego, który powoli zmienia swój kurs. Niektórzy członkowie Sojuszu podkreślają, że takie ustawienie organizacji

wystarcza, jednak zdaniem Shlapaka potrzeba dalszego badania, w którą stronę NATO powinno dalej zmierzać. Jednocześnie podkreślił, że nie można spodziewać się zniknięcia wyzwań stawianych przez Federację Rosyjską, a może wręcz dojdzie do ich intensyfikacji.

Czytaj też: [NATO przeznaczy 70 milionów dolarów na nowe środki cyberbezpieczeństwa](#)

Martin Zapfe z Center for Security Studies przyznał rację swoim przedmówcom, że NATO w kwestii bezpieczeństwa rejonu krajów bałtyckich mogło zrobić zdecydowanie więcej przez ostatnie 2 lata. W tym czasie Sojusz dokonał jednak poważnych zmian, jeżeli chodzi o sytuację w Afganistanie oraz zmiany sposobu prowadzenia operacji na Bliskim Wschodzie. NATO w 2014 nie wyobrażało sobie, że Rosja może zająć Krym dla siebie, nie znajdowało się to w żadnych wyliczeniach oraz analizach państw Sojuszu. Zapfe docenił także współpracę z Unią Europejską, która nadal utrzymuje sankcje wobec Kremla za aneksję ukraińskiego Krymu. Powodują one zdecydowane zatrzymanie rozwoju gospodarki rosyjskiej, uderzając jednocześnie w europejski biznes, w tym w Niemcy. Jeżeli chodzi o wybór Donalda Trumpa, Zapfe przyznał, że dla jego kraju wybór tego kandydata jest kompletnym zaskoczeniem i nie ma tu na myśli tylko opinii publicznej, ale także ważnych krajowych decydentów.

W dalszej części dyskusji Zapfe podkreślił, że zaostrzenie kursu Niemiec wobec Rosji jest raczej awykonalne, obecny klimat polityczny bardziej sprzyja złagodzeniu ich stosunków. Podkreślił jednak, że wszystko jeszcze może się zmienić ze względu na zbliżające się wybory do Bundestagu. Właśnie ze względu na dosyć negatywne postrzeganie Niemiec na arenie międzynarodowej, po decyzjach najwyższych organów władz, trudno będzie mówić o Niemczech jako o liderze wolnego świata. Zbyt dużo krajów jest przeciwnikami takiego rozwiązania, nie tylko na arenie międzynarodowej, ale także w samej Europie, zakończył Zapfe.